LIST Z PRZESZŁOŚCI

„Mamo kiedyś do Ciebie wrócę”

Parchów, 1946 rok

Kochana Mamo!

Piszę do Ciebie, chociaż wiem, że nigdy nie przeczytasz tego listu. Zostałaś daleko, w Gródku Jagiellońskim. Tam jest Twój grób. Często o Tobie myślę i zastanawiam się, czy z nieba możesz nas zobaczyć. Chciałabym Ci opowiedzieć, co się z nami działo.

Tata zabrał mnie i moje sześcioro rodzeństwa i wyjechaliśmy z naszego domu. Jechaliśmy razem z inną rodziną w wagonie, którym wożono zwierzęta. Podróż trwała bardzo długo. W wagonie były też krowy, świnie, koń i kaczki. Było ciasno, zimno i bardzo brudno. Nie wiedzieliśmy, dokąd jedziemy ani kiedy podróż się skończy. Najtrudniej było, kiedy brakowało jedzenia. Michał, Franek, Stasiu, Józek, Kasia i Marysia byli bardzo głodni. Pewnego dnia jak pociąg zatrzymał się w jakiejś miejscowości musiałam podejść do obcych ludzi i poprosić ich o chleb. Dostałam kawałek pieczywa i podzieliłam go między rodzeństwo. Sama zjadłam tylko trochę. Tak bardzo wstydzę się tego, że musiałam żebrać.

Po siedmiu tygodniach dotarliśmy do Chocianowa. Myślałam, że to już koniec naszej długiej podróży. Okazało się, że do wsi, w której mamy zamieszkać musimy iść na piechotę. Kiedy dotarliśmy na miejsce, przydzielono nam dom, w którym mieszkała niemiecka rodzina. Na początku bardzo się bałam. Nie znałam tych ludzi i nie wiedziałam, jak nas przyjmą. Z czasem jednak zaczęliśmy się do siebie przyzwyczajać.

Niemiecka kobieta dużo mnie nauczyła. Pokazała mi, jak skubać gęsi, gotować i piec chleb. Nauczyła mnie też szyć i pomagać w gospodarstwie. Nie znałyśmy swoich języków, ale mimo to potrafiłyśmy się porozumieć. Czasem wystarczył gest, uśmiech albo pokazanie mi, co mam zrobić. Jej mąż często chodził z tatą na ryby. Rozmawiali ze sobą, każdy w swoim języku, a mimo to jakoś się rozumieli. Myślę, że obaj cieszyli się, kiedy mogli na chwilę zapomnieć o tym, co było.

Mieszkaliśmy z tą rodziną ponad rok. Na początku byliśmy sobie obcy i nieufni, ale z czasem zaczęliśmy żyć obok siebie spokojniej. Zrozumiałam wtedy, że nie każdy człowiek, którego na początku się boimy, musi być naszym wrogiem.

Mamo, bardzo za Tobą tęsknię. Tęsknię za naszym domem i za Gródkiem Jagiellońskim. Chciałabym, żebyś mogła nas zobaczyć i wiedziała, że staramy się być silni. Obiecuję Ci, Mamo, że kiedyś wrócę do domu. Przyjdę na Twój grób, uklęknę i pomodlę się za Ciebie. Opowiem Ci wtedy o naszym życiu na Dolnym Śląsku

Śpij spokojnie, Mamo.

Twoja Ania.

Uzupełnienie:

Moja prababcia Anna Jaworska z domu Diduszko kilka razy w swoim dorosłym życiu odwiedziła grób swojej mamy, Anny Diduszko z domu Kołodziej. W październiku 2021 roku mój dziadek Franciszek razem ze swoim rodzeństwem pojechał na Ukrainę, do Gródka Jagiellońskiego. Pojechali tam na prośbę mojej prababci, żeby postawić nagrobek na grobie jej mamy. Niestety, kiedy byli już na miejscu, wydarzyła się smutna rzecz, moja prababcia Ania zmarła nagle w wieku 95 lat. Została pochowana na cmentarzu w Parchowie, obok grobu swojego taty, Tomasza Diduszko.